Łódź, 11|XI 1905 r.

Rok VIII.

№ 250.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 11 listopada (29 października) 1905 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:
Roczne rb. 8 k.—
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartaln. „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-ej stronicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarym Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Kalendarzyk tygodniowy:

Sob. Św. Marcina B.
Niedz. Św. Marcina M.
Pon. Św. Dydaka W.
Wt. Św. Jukunda B.
Śr. Św. Leopolda W.
Czw. Św. Edmunda B.
Piąt. Św. Grzegorza.

Wschód sł. godz. 7 m. 14.
Zachód sł. godz. 4 m. 14.
Dług. dnia godz. 9 m. 10.

Deklaracya profesorów warszawskiego uniwersytetu.

Do rady warszawskiego uniwersytetu.

W ciągu całego szeregu lat ostatnich normalny bieg życia akademickiego w uniwersytecie warszawskim był naruszany przez zaburzenia studenckie, wynikające na gruncie narodowościowym.

W styczniu roku bieżącego stan rzeczy został nadzwyczajnie obostrzony tym ruchem na korzyść unarodowienia szkolnictwa krajowego, który ogarnął wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego i doprowadził do bojkotu nietylko wyższej szkoły w Królestwie Polskiem, ale też niższej i średniej. Zdając sobie sprawę z niemożności skierowania życia akademickiego na tory pokojowe, rada uniwersytetu zdecydowała w końcu lutego, że otwarcie uniwersytetu jest niemożliwem, dopóki wogóle w życiu szkolnem Królestwa Polskiego nie zapanuje spokój.

Ponieważ nie można było liczyć na nastanie tego spokoju przed miesiącym wrześniem, więc uniwersytet został zamknięty do jesieni.

Tymczasem i na jesieni stan rzeczy uległ zmianom bardzo nieznacznym; przyobiecane przez komitet ministrów ustępstwa, dotyczące ustanowienia katedr polskich w uniwersytecie warszawskim i zgodzenia się na polski język wykładowy w szkołach prywatnych, wciąż pozostawały obietnicami i bojkot szkoły średniej trwał w dalszym ciągu.

Nie uległo też żadnej zmianie stanowisko studentów względem uniwersytetu, który, aczkolwiek otrzymał prawa autonomiczne, spożytkował je jednak w stopniu bardzo niedostatecznym. Usposobienie studentów względem uniwersytetu jak świadczyły dane, znajdujące się w ręku rady, pozostawało najzupełniej negacyjnem.

Dlatego uniwersytet nie mógł zostać otwartym i rada uznała konieczność odroczenia początku wykładów do października. Tymczasem zajęła się ona, korzystając ze swych praw autonomicznych, reformami wewnętrznemi zakładu. Koniecznem jest zaznaczyć, że w działalności swej reformatorskiej rada nie uznała za niezbędne łączyć się z prawnemi żądaniami społeczeństwa polskiego co do polonizacyi wyższej szkoły i w postanowieniach swych ciągle podkreślała to, że uniwersytet musi pozostać rosyjskim.

Takie stanowisko większości rady spotgowało protest ze strony studentów i jeżeli przedtem godzili się oni na stopniową polonizacyę uniwersytetu warszawskiego, to teraz zupełnie ignorują istnienie w Warszawie uniwersytetu rosyjskiego i żądają kategorycznie, aby on został odrazu zamieniony na uniwersytet polski.

Nadto z chwilą opuszczenia uniwersytetu warszawskiego przez studentów rosyan istnienie jego w dawnej postaci traci nawet wszelki sens. Dlatego, uznając konieczność odpowiedzenia słusznym żądaniom polskich studentów i społeczeństwa polskiego, przekonani jesteśmy, że tylko zupełne przekształcenie uniwersytetu rosyjskiego na polski, zdoła wznowić normalny bieg życia akademickiego w uniwersytecie warszawskim.

Warszawa, 2 listopada 1905 r.

prof. N. Nasonow,
prof. D. Pietruszewskij,
prof. A. Pogodin,
prof. A. Szczerbak,
prof. G. Wulf.

Na przyłączenie się do tego zdania wyraził chęć również prof. A. Pridik.

Manifestacye na prowincyi.

—s—

W Radomiu strejk trwa. Co wieczór odbywają się wielkie demonstracye. Słychać też było wielokrotne strzały. Straty znaczne.

W Częstochowie dn. 4 b. m. w południe wyruszył pochód z Jasnej Góry z chorągwiami, śpiewając: „Boże, coś Polskę“. Socyaliści, zebrawszy się jednocześnie, śpiewali: «Czerwony sztandar».

We Włocławku. W ciągu dni pierwszych po ogłoszeniu konstytucyi ożywienie na ulicach było ogromne. Na placach zbierały się tłumy ludu, do których przemawiali mówcy głównie z partyi socyalistycznej. Zorganizowano strejk ogólny. Cały ruch życia miejskiego ustał. Wieczorem policya rozpędzała tłumy. Widziano, jak strażnik bił po głowie obnażoną szablą oznacznie szkoły.

Dn. 5 b. m. odbył się drugi pochód po mieście z udziałem kilkunastu tysięcy osób ze wszystkich sfer, niosących chorągwie narodowe i śpiewających pieśni. Kilka mów przerwało manifestacyę, odbytą we wzorowym porządku.

Pochody narodowe patryotyczne ze sztandarami z Orłem Białym, ze śpiewem „Boże, coś Polskę“, zgromadzenia ludowe, wiece partyjne z przemówieniami w interesie autonomii i dalszej organizacyi politycznej z udziałem najszerszych kół bez różnicy stanów i wyznań odbyły się też w Kutnie, Sieradzu, Tomaszowie rawskim (gdzie bardzo licznie stawili się włościanie ze wsi okolicznych), Sochaczewie, Sosnowcu Łowiczu, Żelechowie, Łomży, Grodzisku, Lipnie, Ostrowcu i wielu innych miastach naszych, skąd dotychczas szczegóły jeszcze nie nadeszły.

Pochody z czerwonemi sztandarami odbywały się w Zamościu i Chełmie. W Puławach pochód studentów instytutu rolniczego ze sztandarami starał się wedrzeć do koszar wojskowych. Nastąpiło starcie z rozjazdem kozaków. Kilku studentów jest rannych.

W Suwałkach podczas mszy św. ks. Makowiecki pod sztandarem z Orłem Białym zaśpiewał: „Boże, coś Polskę“ i cała publiczność wyruszyła gromadą w pochód przez miasto. Manifestacyę zakończyły mowy narodowe.

W Kielcach dn. 5 go b. m. 10,000 osób uczestniczyło w pochodzie patryotycznym ze sztandarem Orłem Białym i z udziałem wszystkich cechów z chorągwiami. Orkiestra grała hymny polskie, a w przerwach wygłaszano wiele mów. Wieczorem na wiecu mieszczańskim rozprawiano nad sprawami narodowemi i autonomicznemi. Osobny wiec robotników uchwalił walczyć o autonomię Królestwa Polskiego.

—:—:—:—

Z prasy rosyjskiej.

W gazecie „Nowosti“ znajdujemy list profesora L. Pantejewa do M. W. Krasowskiego i N. A. Riezcowa.

Z listu tego przytaczamy ustęp, zawierający uzasadnienie autonomii.

Całość i niepodległość państwa Rosyjskiego da się w zupełności pogodzić z jaknajszerszą autonomią niektórych jego części.

Turcya i Persya były niegdyś wielkiemi mocarstwami, w których żadnych istotnych autonomii nie było, a jednak obecnie walą się one w gruzy, — natomiast wykarmiony mlekiem federacyjnem bohater północno-amerykański. — Stany Zjednoczone — rośnie z olbrzymią szybkością; maleńka Szwajcarya, zamieszkiwana przez niemców, francuzów i włochów, mniej niż ktokolwiek inny obawia się o swą niepodzielność.

Zresztą słowo «autonomia» samo przez się nic nie znaczy. Wszystko zależy od konkretnej treści, która w danym razie określa się obecnością tych lub owych warunków; z tego powodu w jednem i tem samem państwie autonomia jed-

nej części może nie być podobną do autonomii innej; inna rzecz—możliwa autonomia Królestwa Polskiego; inna znów — autonomia Gruzyi, a jeszcze inna autonomia przypuśćmy Dagestanu.

„Żegnaj mi, drogi mój aniele...”

Pod takim tytułem zamieszcza «Syn ot.» po żegnanie ustępującego K. Pobiedonoscewa. Artykulik jest krótki i zwięzły:

— „Nie jestem takim głupcem, abym miał pozostać ministrem przy urządzeniach konstytucyjnych...”

Ten frazes przypisują kumoszki petersburskie b. oberprokuratowi Synodu, p. Pobiedonoscewowi, który nie mógł znieść widma wolności i w sam dzień wydania manifestu zniknął z horyzontu.

Inaczej być nie mogło. Sowy i puhacze przy pierwszych odblaskach zorzy zawsze starają się ukryć w jaknajwiększą gęstwinę, jaknajdalej od światła, od życia i tam, siedząc na sęku, przeklinają cały świat i słońce promienne.

Niechajże siedzi sobie na swoim sęku i ten puhacz, który odleciał z Synodu, i niechaj nie bo przedłuży jego lata, aby mógł widzieć własnemi oczyma nowe życie, aby mógł dotykalnie wyczuć tryumf tej wolności, którą kradł narodowi rosyjskiemu i chował pod kluczem przemocy. To będzie największą jego karą i męką, dlatego też niechaj cały naród rosyjski powie społem:

— Wielolecie dla Konstantego Pobiedonoscewa!... Wielolecie!..“

Gazeta Maksyma Gorkiego.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż w chwilach obecnego przełomu w Petersburgu powstała nowa gazeta «Nowe życie», z głównym udziałem Maksyma Gorkiego. Redakcya zorganizowała się w ciągu dwóch dni. O tej gorączkowej organizacyi podają następujące szczegóły:

„W ciągu pół dnia znaleziono lokal przygodny i nawiązano układy z drukarniami. W pustym lokalu odrazu zakipiała robota. Ustawiono stół i usadowiono przy nim pannę. To był kantor. Mebli znaleźć było niepodobna z powodu zamknięcia magazynów, więc pisano na oknach stojąc, w paltach, czapkach i kaloszach Nazajutrz numer mógł już wyjść.”

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Spitosława. Jutro Witolda.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 16 Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

KRONIKA.

Spis koni. W d. 15 b. m., w obrębie 3 cyrkułu policyjnego rozpocznie się ogólny spis koni, który trwać będzie 4 dni, t. j. do dnia 18-go włącznie. Przegląd i spis koni ma na celu zakwalifikowanie koni jako zdatnych do służby wojskowej. Posiadacze koni obowiązani są dostarczyć w oznaczonym terminie o godz. 8 ej rano przed gmach 3 cyrkułu policyjnego na ul. Nowo Spacerowej wszystkie bez wyjątku znajdające się w stajni konie.

Szpital dziecięcy. Świeżo otwarty szpital dziecięcy małżonków Herbstów zaczyna się zapełniać. W oddziale wewnętrznym, liczącym kilkadziesiąt łóżek—już funkcyonującym,—znajduje się 4 dzieci. Do oddziału chirurgicznego w tych dniach rozpocznie się przyjmowanie chorych dzieci.

Dwuchsetna rocznica. W tych dniach przypada dwuchsetna rocznica założenia orderu Orła Białego, ustanowionego w r. 1705 przez Augusta II w Tykocinie podczas zjazdu z Piotrem Wielkim dla zawarcia przymierza przeciwko ich wspólnemu nieprzyjacielowi Karolowi XII i odzyskania utraconej korony polskiej przy pomocy wojsk rosyjskich.

Wówczas to August II, chcąc dla swojej sprawy zjednać poparcie w łonie magnatów polskich, zaczął zebranym panom rozdawać medale z wizerunkiem Orła Białego i napisem *Pro Fide, Rege et Lege* (za Wiarę, Króla i Prawo), które obdarowani na wstążce błękitnej nosili na piersiach. Wkrótce król oznakę medalową zamienił na właściwy order, zbliżony wielce do orderu francuskiego św. Ducha, do noszenia na wstędze białej z czerwonemi brzeżkami, założonej na szyję.

W r. 1713 król po raz drugi zmienił kształt założonego przed ośmiu laty orderu i forma ta utrzymała się aż do upadku powstania listopadowego, w którym to czasie Cesarz Mikołaj I ukazem z dnia 17 (29) listopada 1831 r. order Orła Białego w zmienionej zasadniczo postaci wcielił do kapituły orderów Cesarstwa, nadając mu nazwę orderu „cesarsko królewskiego“.

Wiec żelazno-metaliczny. Na jutro z zezwolenia władzy zostaje zwołany wiec pracowników żelazno metalicznych, a mianowicie: ślusarzy, tokarzy, kowali, kotlarzy żelaznych i miedzianych, blacharzy i t. p. Na wiec będą dopuszczeni tylko fachowcy, oraz inżynierowie, technicy, majstrowie i przedstawiciele prasy. Wiec odbędzie się w sali Koncertowej i rozpocznie się o godz. 2-ej.

Towarzystwo przeciwżebracze. Sekcya odpadków Towarzystwa przeciwżebraczego utworzyła specyalną posadę agenta, który zajmować się będzie wyłącznie sprawą racyonalnego gromadzenia różnych odpadków, w celu przysparzania instytucyi dochodów, zapewniających egzystencyę sekcyi. Ponieważ na posadę agenta powołano p G, z zawodu handlowca, przeto powierzenie tej sprawy osobie, mającej za sobą doświadczenie kupieckie, daje rękojmię, iż działalność sekcyi odpadków postawiona będzie na odpowiednim gruncie.

Towarzystwo przeciwżebracze w ciągu pierwszych dwóch miesięcy wyznaczyło dla agenta 60 rubli pensyi. Później jednak wypłacona będzie odpowiednio ustanowiona prowizya.

Z rzeźni miejskiej. Zarząd Towarzystwa rzeźni miejskiej uwzględnił żądania robotników i podniósł wszystkim wynagrodzenie miesięczne w stosunku 3 ch rubli. Tym sposobem strejk robotników został zażegnany.

Osobiste. Artystka śpiewaczka p. Aurelia Szymańska, uczenica Paschalis-Souvestre w Dreźnie i Fausty Crespi w Medyolanie, na stałe przeniosła się do Warszawy, gdzie otworzyła szkołę śpiewu, do Łodzi zaś dojeżdżać będzie 2 razy tygodniowo na lekcye śpiewu, które w ubiegłem półroczu rozpoczęła w naszem mieście.

Podejrzane zasłabnięcia. Wczoraj wieczorem zachorowały znów 2 osoby wśród objawów podejrzanych, mianowicie: przy ul. Średniej i Skwerowej. Chorego z domu przy ul. Skwerowej odwieziono do baraku cholerycznego na ul. Łąkową. W danej chwili w baraku znajduje się 5 chorych.

Nieprawdopodobna pogłoska Pomiędzy Petersburgiem a Berlinem — jak donosi „Kuryer polski“ — stanęła umowa, że w razie potrzeby do Królestwa wkroczyć ma pięć korpusów wojsk niemieckich.

Sensacyjne, ale nieprawdopodobne!

O suszki. W lesie miejskim stoi bardzo dużo drzewa uschniętego. Czyby w obecnej chwili, kiedy mieszkańcy miasta odczuwają brak opału, nie było właściwem, aby magistrat suszki te sprzedawał.

Towarzystwo opieki nad zwierzętami. Wczoraj wieczorem w sali hotelu Manteufla zwołane zostało ogólne zebranie roczne członków łódzkiego oddziału Towarzystwa opieki nad zwierzętami. Z powodu przybycia zaledwie 12 członków zebranie wczorajsze uznano za niedoszłe do skutku; odbyć się ma ono w drugim terminie za kilka tygodni, o czem zarząd postanowił zawiadomić członków za pośrednictwem ogłoszeń w pismach miejscowych.

Z sądów. W dniu wczorajszym w sądzie pokoju 5 rewiru w m. Łodzi, rozpatrywano sprawę Józefa Juszczaka, oskarżonego o to, że w dniu 27 kwietnia r. b. wtargnął do składu węgla Bergsona, znajdującego się na terytoryum kolei Fabryczno-łódzkiej. Juszczak w obecności kasyera schwycił kasetkę, w której znajdowało się kilkadziesiąt rubli i uciekł. Juszczak następnie został schwytany i osadzony w więzieniu. Sędzia pokoju, po sprawdzeniu winy podsądnego, skazał Juszczaka na 3 miesiące więzienia.

Nagły zgon. Wczoraj przed domem nr. 20 przy ulicy Leszno zmarła nagle kobieta lat około 35, niewiadomego nazwiska i pochodzenia. Na ciele zmarłej ujawnione zostały ślady ran. Zajęto się przeprowadzeniem śledztwa, w celu zbadania przyczyny śmierci.

Schwytanie zbiega. Przed trzema tygodniami zbiegł konwojowany z sądu do więzienia Karol Grubert, skazany przez sąd okręgowy piotrkowski za dokonywane grabieże na 4 lata ciężkich robót. Przez trzy tygodnie zbieg ukrywał się i pomimo energicznych poszukiwań nie udało się go odszukać. Wczoraj jednak zbieg sam wpadł w ręce agentów policyjnych.

Grubert zaszedł wczoraj do restauracyi na róg Długiej i Rozwadowskiej, gdzie wspólnie z towarzyszami zasiadł przy stoliku. Policya poznała w jednym z siedzących zbiega Gruberta i natychmiast go zaaresztowała, poczem pod silną strażą odprowadzono go do więzienia łódzkiego.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na ulicy Zachodniej nr. 70 człowiek, lat około 21, od którego nie dowiedziano się ani nazwiska, ani adresu; na ul. Dzielnej róg Zagajnikowej Franciszka Kempińska, lat 39 i na ul. Pańskiej nr. 77 Paulina Hertel, lat 21. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

Napad. Na targ wczorajszy jechał szosą Rokicińską włościanin z wsi Prenki Michał Rogala, lat 40. Wskutek zepsucia się uprzęży, której reperacya wymagała kilka minut czasu, furmanki inne, jakie razem jechały, wyprzedziły go. Osamotnionego otoczyło natychmiast kilku ludzi, którzy Rogalę pobili i literalnie wszystko rozgrabili, Zdesperowany człowiek dowlókł się do Widzewa, gdzie felczer rany mu opatrzył.

Alarm. Wczoraj, o godz. 3 min. 15 po południu, I i II oddziały straży ogniowej ochotniczej zostały zaalarmowane na ul. Leszno do domu pod nr. 32/56. Po przybyciu straży ogniowej na miejsce, okazało się, że właściciel domu Jan Bonik, w mieszkaniu rozgrzewał smołę, która zapaliła się, co spowodowało taką ilość dymu, iż mieszkańcy sądzili, że cały dom się pali, wobec czego zawezwali straż ogniową ochotniczą.

Pożar w osadzie. W osadzie Mianów, gminy Pucznicw, pow. łódzkiego, wybuchł onegdaj pożar, skutkiem czego spłonęły 2 domy mieszkalne, stanowiące, własność Andrzeja Stefaniaka i Mikołaja Stępienia, ubezpieczone na 600 rb. Straty w majątku nieubezpieczonym właściciele obliczają na 100 rb. przeszło. Wypadków z ludźmi nie było.

Topielec. Przechodzący przez wieś Kowalszczyzna, gm. Chojny, pow. łódzkiego, zauważył zwłoki człowieka w stawie. Po zbadaniu okazało się, iż jest to trup 84-letniego Jana Hofzesa, b. mieszkańca wsi Jędrzejów, gm. Wiskitno. Wracał on kilka dni temu dla skrócenia drogi nie szosą, lecz przez pole, pośliznął się i wpadł do stawu, gdzie znalazł śmierć. Zwłoki zabezpieczono do zejścia władz sądowych.

—:—:— :—

Wiece.

Stronnictwa demokratyczno-narodowego.

W poniedziałek odbył się w Warszawie za zaproszeniami wiec stronnictwa narodowo-demokratycznego. Obrady zagaił p. Stanisław Libicki. W skład prezydyum weszli pp.: Wł. Grabski, S Chełchowski, Z Miłkowiecki, M. hr. Zamoyski i A. Zawadzki.

Pierwszym mówcą był p. R. Dmowski. Wyłuszczył on cele stronnictwa, a mianowicie odrębność polityczną, historyczną, ekonomiczną i kulturalną Królestwa Polskiego, konieczność autonomii, oraz przyznanie praw polakom na Litwie i Rusi, stosownie do tradycyj historycznych.

Przemawiali następnie pp.: J. Kucharzewski, ks. Gralewski, St. Kozicki, Wł. Jabłonowski, M. Massonius, Jerzy Gościcki, przedstawiciele rzemieślników i robotników, należących do partyi, oraz przedstawiciele partyj socyalistycznych.

Uchwalono następujące rezolucye:

1) Uzyskanie praw obywatelskich powinno skupić działanie całego narodu polskiego około pracy nad zdobyciem praw narodowych, niezależnie od kierunku, jaki przybierze walka wewnętrzna w Rosyi. 2) Głównym celem polityki narodowej w obecnej dobie jest osiągnięcie sejmu w Warszawie, autonomii ustawodawczej, administracyjnej i finansowej Królestwa Polskiego, opartej na osobnej konstytucyi z osobnym sejmem w Warszawie i zapewnienie ludności polskiej na Litwie i Rusi należnych jej praw narodowych. 3) Konstytucya Królestwa winna być oparta na powołaniu najszerszych warstw ludowych do samodzielnego stanowienia o sprawach naszego kraju. 4) Nie wyrzekając się żadnych sposobów i dróg działania, odpowiadających warunkom chwili i siłom narodu, stronnictwo dążyć będzie do zużytkowania w pełnej mierze zdobyczy prawno-politycznych i rozszerzenia ich przez samoistną akcyę narodową 5) Stronnictwo weźmie udział w Dumie państwowej rosyjskiej dla obrony praw i interesów narodu polskiego i zdobycia autonomii Królestwa. 6) Polityka polska win-

na być prowadzona samodzielnie i mieć na celu wyłącznie interesy narodowe, wobec tego nie może ulegać ani względom na interesy państwa, ani też uzależniać swej taktyki od akcyi rewolucyjnej rosyjskiej. 7) W celu skupienia wszystkich sił narodu dla walki o zdobycze polityczno narodowe i jednoczesnej ochrony naszego społeczeństwa od anarchii wewnętrznej, uznajemy konieczność zespolenia wszystkich żywiołów narodowych w jednej organizacyi politycznej.

Wiec trwał od godziny 5 ej po południu do północy.

Z KRAJU.

—·—

Z Żyrardowa donoszą:

„Radosnem echem rozlegała się manifestacya w naszem mieście, która odbyła się 4 b. m. Urządzili ją kolejarze wespół z naszym ludem roboczym.

Pochód wyruszył o godz. 5½ po południu ze stacyi kolejowej; na czele powiewał sztandar narodowy. Olbrzymi tłum kilkunastotysięczny towarzyszył pochodowi i ze śpiewem: „Boże, coś Polskę” ruszyli wszyscy ku kościołowi, gdzie ks. Tyszko zaintonował: „Serdeczna Matko!”, w odpowiedzi na co lud zaśpiewał: „Boże, coś Polskę“, poczem proboszcz nasz, ks. Ziboklicki zaintonował: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ i „Kto się w opiekę poda Panu swemu“. Po skończeniu tych pieśni lud wyruszył z kościoła, śpiewając po drodze. Kierując się ulicami Długą i Kościelną, wśród radosnych okrzyków, udali się wszyscy do punktu wyruszenia pochodu, t. j. do stacyi kolejowej.

Podczas całego pochodu porządek był wzorowy i niczem nie zakłócony. Wszystkie sklepy w mieście były pozamykane.“

Z WILNA.

—s—

W dniu 29 z. m. w Wilnie w sali klubu kolejowego zrana odbył się wiec kolejarzy. Przed gmachem stało około 1,000 osób. Pod koniec obrad rozległ się w sali wystrzał.

Kiedy obecny w sali gubernator Pahlen opuszczał zebranie, proszono go, aby usunął wojsko z ulic. Hr. Pahlen oświadczył, że uczynić tego nie może, ale przyrzekł, że wprost z klubu uda się do generał gubernatora i poprosi o wydanie odpowiednich rozkazów.

Wówczas poproszono go, aby przynajmniej doraźnie zabezpieczył tłum przed wojskiem.

O dalszych wypadkach pisze «Kuryer Litewski»:

„Hr. Pahlen wyraził co do tego zupełną zgodę i ze swojej strony zaproponował, ażeby z nim razem wsiedli do powozu delegaci klubowi z tłumu i polecili temu tłumowi posuwać się wolno w ślad za powozem, ręcząc za jego (tłumu) bezpieczeństwo. Cały orszak posunął się szeroką ulicą, Prospekt Św.-Jerski, w stronę hotelu St.-Georges. Tu właśnie, od gmachu sądu okręgowego wojskowego do Żandarmskiego Zaułku, były rozstawione: pluton piechoty liniowej i patrol, z pięciu kozaków złożony. Powóz gubernatora literalnie ginął w otaczającym go tłumie i nie brakło nawet bardzo przychylnych dla gubernatora okrzyków «hura!», zdejmowania czapek i kapeluszy i t. p.

Nagle stało się coś zgoła niezrozumiałego i dotąd niewyjaśnionego. Pada strzał. Niewiadomo, kto go dał. To pewna, że po nim kozacy rzucili się na tłum, lecz wkrótce cofnęli się za linię piechoty (25 żołnierzy). Gubernator wysiadł z powozu i zszedłszy na stronę, już poza wojsko, wezwał do siebie kilku starszych urzędników policyjnych. Padły strzały rewolwerowe z tłumu i ze strony policyi. Jeden z urzędników policyjnych, rozmawiających z gubernatorem, komisarz Kuźniecow, raniony w głowę, a hr. Pahlen lekko kontuzyowany. Jeden z pierwszych (lecz niewiadomo, czy pierwszy?) padł strzał z balkonu (może nawet z okna), dany z prywatnego mieszkania (a więc z amatorstwa). Tłum zmieszał się.

Wtedy pierwsze strzały rewolwerowe były skierowane w tłum ze strony policyi i na żądanie jej (inni wskazują jako komenderującego—stangreta hr. Pahlena) pluton żołnierzy rozpoczął bezładne strzelanie. Wogólności wojsko (25 żołnierzy bez oficera, który w czasie strzelania był nieobecny??) wraz z kozakami dało do 80-iu strzałów. Ostatecznie okazało się: trzy trupy na miejscu i około 40 tu osób rannych, z których dwie zmarły w ciągu 24-ch godzin mniej więcej.“

W piątek, dn. 3 go b. m. Wilno znowu było zbryzgane krwią. Oto na rynku Drzewnym włościanin, Michał Jakunowicz, strzelił z rewolweru do policyanta Abramowicza; kula utkwiła w mundurze. A. zaczął ścigać J., którego wkrótce ujęli żołnierze i odprowadzili na rynek Drzewny. Tutaj tłum zażądał wydania więźnia, a gdy wojsko odmówiło, dał do niego trzy strzały z rewolwerów. Wówczas żołnierze dali kilka salw, zabijając 5 osób, a raniąc 50. Na ulicy Zawalnej pędziła straż ogniowa wśród tłumu; co chwila straż kogoś tratowała. Z tłumu posypały się kamienie. W odpowiedzi na to brandmajster Likman strzelał do tłumu z dwóch rewolwerów. Liczba rannych znaczna. Na tej samej ulicy oficer kozaków zastrzelił jakąś kobietę i kazał zastrzelić młodzieńca.

—·—

Za kulisami socyalizmu niemieckiego.

—·—

Z nadchodzących z ogromnem opóźnieniem czasopism zagranicznych dowiadujemy się o silnem wrażeniu, które wywarły w całych Niemczech radykalne zmiany w naczelnem kierownictwie i komitecie redakcyjnem naczelnego organu socyalistow niemieckich „Vorwärts“. Zdaje się, że zanosi się na bardzo silne zaostrzenie tonu w prasie socyalistycznej i wogóle na zradykalizowanie programu socyalistycznego. Oto w tej sprawie pisze jeden z korespondentów:

„Na tegorocznym wiecu niemieckiej socyalnej demokracyi w Jenie, przy omawianiu partyjnej taktyki, zadecydowano, że „Vorwärts“ redagowany jest nieodpowiednio i że sześciu głównym jego redaktorom wymówić trzeba ich posady, przy ich biurkach ulokować należy publicystę Stadthagena i osławioną Rozę Luksemburg.

Przed dwoma, trzema laty, tego rodzaju zmiana w składzie redakcyjnego personelu absolutnie nie byłaby zdolna zwrócić na siebie uwagi i przeszłaby niepostrzeżenie. Dziś jest już inaczej i zmianą redaktorów „Vorwärts'a“ interesują się Niemcy, a nawet Europa o wiele bardziej, niż zmianą tego lub owego gabinetu ministeryalnego.

Powód tego zainteresowania się rzeczą tak na pozór błahą, jak zmiana redaktorów partyjnego organu, jest ze względu na motywy, które były tego powodem, wcale poważny. Oto, zjazd socyalistyczny w Jenie, a raczej papież niemieckiej socyalnej demokracyi Bebel, uznali, że „Vorwärts“ pomimo całego swojego, aż z anarchią graniczącego radykalizmu, jest za mało jeszcze rewolucyjnym i że koniecznem jest zastrzyknięcie mu sporej dawki anarchistyczno-rewolucyjnej surowicy w postaci nowych, a radykalniejszych, niż dotychczasowi redaktorów.

Na razie redagują „Vorwärts“ starzy jeszcze redaktorowie i czynią zarządowi partyi gorzkie wyrzuty, że po długoletniej wiernej, a skutecznej dla niej służbie, ni z tego, ni z owego, bo bez właściwego powodu i bez podniesienia przeciw nim jakichś zarzutów, na bruk się ich wyrzuca. Stanu rzeczy skargi te jednak nie zmienią i rychło już polityka agitacyjna niemieckiej socyalnej demokracyi ręką Stadthagena i Rozy Luksemburg kierowana, na nowe wejdzie tory. Jakiemi zaś będą te tory, wskazuje dotychczasowa działalność i kierunek polityczno-społeczny nowych redaktorów“.

TELEGRAMY

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Petersburg, 10 listopada. (Komunikat rządowy). W podawanych do rządu petycyach z powodu panujących rozruchów, nieustannie powtarzają się skargi na sztuczne podtrzymywanie ich lub wzniecanie przez administracyę. Rząd kategorycznie oświadcza, że ze strony władz centralnych wszystkie rozporządzenia dążyły do jednego tylko celu podtrzymywania spokoju i porządku. W tych wypadkach, w których skargi będą uzupełnione wiarogodnemi dowodami o organizowaniu lub pobudzaniu przez policyę ludności do gwałtów nad osobami lub mieniem kogokolwiek, przeprowadzone zostanie najsurowsze śledztwo i zastosowane zostaną wszelkie możliwe środki do zapobieżenia w przyszłości podobnym wypadkom. Jednakże doniosłość pojmowanych chwil winna zniewolić wszystkich do zdania sobie sprawy, z tego, co się dzieje obecnie. Jakkolwiek uzasadnionemi byłyby skargi i narzekania na działalność poszczególnych członków administracyi i policyi i przypuszczając, że zostaną dowiedzione jej czyny, to jednakże nie mogą one służyć za jedyną, a nawet główną przyczynę, tych zjawisk uplanowanych, które miały miejsce w tych dniach na całej przestrzeni Rosyi.

Szereg raportów i sprawozdań wskazuje zupełnie dokładnie na niespodziany i jednakowy wszędzie bieg wypadków i ich siłę. Raporty te uzasadniają przypuszczenie, że ludzie znużeni strejkami, brakiem porządku i bezpieczeństwa, które nie wróciły nawet po ogłoszeniu Manifestu z dnia 30 października ujawniają swoje niezadowolenie w takich ostrych i ciężkich formach, w jakich zazwyczaj odbywają się podobne ruchy ludowe. Wobec wszystkich tych kwestyi rząd uważa za swój obowiązek zachowywać się zupełnie bezstronnie i nieść pomoc i obronę wszystkim, kto tego potrzebuje. Uważa jednak za nieprawdopodobne, aby niebezpieczeństwo dalszego wzburzenia namiętności ludowych nie było dla wszystkich oczywistem. Podstawą wolności obywatelskiej winno być poszanowanie życia, własności i praw osobistych innych oraz posłuszeństwo prawu i poszanowanie porządku.

Rzecz prosta, że przy braku pośród ludności wyraźnie ujawnionego w tym kierunku nastroju, którego żadne najlepsze zamiary rządu zastąpić nie mogą i swobody obywatelskie, nadane w zasadzie, mogą pozostać niezastosowanemi w życiu. Tosamo wrogie zachowywanie się strejkujących partyi politycznych i obojętnie umiarkowanych, ujawniona przy zwróceniu się rządu o czynną pomoc tworzą stan rzeczy nieprzyjazny dla wprowadzenia reform. Ale rząd nie może przypuścić ani na chwilę, aby lud rosyjski, lub jakakolwiek jego część, świadomie dawała pierwszeństwo rozruchom przed porządkiem, wojnie domowej przed pokojem i prawidłowym rozwojem. Dlatego też rada ministrów, rozpoczynająca obecnie czynności, dołoży wszelkich starań do urzeczywistnienia woli Jego Cesarskiej Mości Najaśniejszego Pana, ale trzeba, aby miała możność pracowania i skierowania całej swej uwagi na śpieszne wprowadzenie reform.

Do stworzenia warunków, które zapewniłyby możliwość takiej prawidłowej pracy, winni dążyć ci wszyscy, kto pragnie rozwoju zasad, wskazanych przez Jego Cesarską Mość w Najmiłościwszym Manifeście z dnia 30 go października.

Petersburg, 10 listopada. W liście do hr. Witte działacz ziemski Szypow wyraża solidarność z programem, złożonym w najpoddańszym raporcie. Odmawia jednak hrabiemu przyjęcia stanowiska kontrolera państwa, wskutek tego, że wprowadzenie działaczów społecznych w skład gabinetu mogłoby mieć znaczenie tylko w takim wypadku, jeżeliby wzięli udział przedstawiciele różnych grup społecznych działaczów ziemskich i miejskich, którzy zgodziliby się przedtem na program działania. Tymczasem wyjaśniła się niemożliwość liczenia na zgodę wpływowych członków zjazdu ziemskiego, należących do bardziej lewych grup. Następnie Szypow uznaje się za niekompetentnego w sprawach kontroli państwa, lecz nie odmawia swego udziału w gabinecie. Wyraża on gotowość okazania współdziałania przy rozwiązywaniu zadania przez hr. Witte i przy naradach nad bieżącemi kwestyami. Manuchin i hr. Lamsdorf pozostają ministrami, wskutek czego gabinet uważa się za sformowany z wyłączeniem tek ministrów spraw wewnętrznych i oświaty, na razie wakujących.

— Kronsztad będzie ogłoszony w stanie wojennym.

(Patrz stronę 6-ą).

ZYGZAKI.

—·—

Nigdy może więcej, niż w dobie obecnej nie rozlegało się tak wiele haseł różnorodnych, a każde z nich to symbol jakiegoś ideału, jakichś dążeń i pragnień, które oddawna błąkały się wśród tłumu, na pozór milczących i zrezygnowanych, ale w głębi dusz swoich, dążących do jakichś nieznanych ideałów, do lepszych warunków bytu, do bardziej ludzkich stosunków.

Wszystko to, o czem marzono w ciszy ognisk domowych, szepcząc z cicha, do czego wzdychały dusze i tęskniły serca naraz jak fala, co przerwała powstrzymującą jej bieg tamę tamę, wystąpiło na jaw, w szerokie rozlało się morze. Zaróżowiła się jutrzenka wiosenna, zwiastun odrodzenia po długim śnie zimowym, rozległy się po rosie hasła różnarodne, a chociaż niektóre z nich szumiały dysonansem, inne dzikie budziły echa, a jeszcze inne trwogę i grozę, ponad rozbudzonemi z letargu zimowego rozległemi niwami, zadźwięczał jeden najwspanialszy ton:

«Chcemy, aby nam lepiej było, ale i sami chcemy być lepszymi.»

Pozostawiwszy więc mężom politycznym i działaczom społecznym ocenę tego rozbudzenia się życia wśród szerokich mas ludu, skromny felietonista, pragnę zaznaczyć to jedno jedynie powszechne życzenie: «Chcemy być lepszymi.»

A do dobrego najprostsza wiedzie droga przez wrota świątyni wiedzy.

Więc rozbudziło się żywiołowe pożądanie tej wiedzy wśród wszystkich, o których sądzono, że żyjąc w ponurych mrokach, jak lapończyk w bezbrzeżnej przez połowę roku w cieniach nocy pogrążonej pustyni śnieżnej, nie pożądają nic więcej, oprócz tłustego kąska mięsa renifera i czarki tranu.

Jakaż to była wielka omyłka! Bo i tam w lepiankach śnieżnych dalekiej północy i w jurtach kirgiskich, aułach czeczeńców i chatach buryackich tlało pragnienie innego życia, żarzyło się pragnienie wiedzy.

Cóż dopiero mówić o tych o wiele szczęśliwszych krajach, gdzie i słońce jaśniej przyświeca i ziemia nie same tylko mchy rodzi, gdzie żyją wspomnienia dawnych tradycyi o chwale i potędze, gdzie życie dokoła tętni i coraz szerszym pragnie rozlać się strumieniem.

Tam to żywiołowe pragnienie wiedzy przybrało wyraźniejsze kształty, ale wiedzy czystej, wolnej od wszelkich domieszek, opartej na rodzinnej kulturze, swobodnej od wszelkich czynów i zabiegów. nie mających z nią nic wspólnego; wiedzy jak źródło ożywcze wytryskujące z wnętrza skały, wypływającej z łona ziemi ojczystej.

Wśród wielu żądań. domagających się zadośćuczynienia, które na falach burzliwych wyniosła chwila bieżąca, płynie i domaganie się powszechnej oświaty elementarnej.

Potrzebie tej zadość stać się musi, a im prędzej, tem lepiej.

A więc chociaż spraw do załatwienia mnóstwo i wypadki następują po sobie z błyskawiczną szybkością—i w tym kierunku działać trzeba.

Toć żyjemy w epoce rozwiniętego podziału pracy, powinni więc znaleźć się pośród nas ludzie, których jedyną troską, jedynym celem winna być „Macierz szkolna“!

Aby, gdy burza ucichnie i rozigrane fale powrócą do swego łożyska, praca doniosła nad oświatą ludu, nad udoskonaleniem szkolnictwa rozpocząć się mogła bezzwłocznie. Nie dość przecież jaknajszerzej rozlewać oświatę, trzeba jeszcze zabiegać i o moralne kształcenie mas; o podniesienie ich poziomu. Lud wykazał już, że odczuwa, jaką bolączką są te wrzody moralne, które wylęgły się w jego organizmie, te rozboje, rozpusta i wszelkiego rodzaju łotrostwa. Sam rozpoczął nad niemi operacyę, ale jako chirurg nieudolny, więcej sobie szkody, niż pożytku przysporzył. Trzeba mu w tem dopomódz przez stworzenie takich warunków, któreby istnienie wrzodów podobnych czyniły niemożliwem.

To będą czyny, wysnute z tych wielu haseł chwili bieżącej, co wołały: „Chcemy, aby nam było lepiej, ale i sami chcemy być lepszymi“.

Janusz.

Z prasy polskiej.

Czytamy w „Gazecie Handlowej“:

Wśród święta wolności zachodzą ciągle jeszcze pożałowania godne uchybienia hasłom narodowym. Nie chcielibyśmy w nich dopatrywać się istotnych intencyj obrażania i profanowania świętych uczuć narodowych. Wynikają one, jakby się zdawało, z namiętnego zacietrzewienia jednego z najradykalniejszych stronnictw socyalistycznych, które sądzi, że w tej chwili jest miejsce tylko dla godeł międzynarodowej wolności proletaryackiej. Z tej strony właśnie tłomaczono owe uchybienia motywem, który nie tkwi wcale w duszy polskiego ludu roboczego. Usprawiedliwiano je jeszcze tem, że godłami narodowemi chciano jakoby zgasić pochodnię wolności demokratycznej, ludowej, że agitowano hasłami, które samo agitowanie profanuje.

Ale niema usprawiedliwienia!

Nie powinno być miejsca w tej walce partyjnej na uchybienia czci, należnej uczuciom narodowym, w których jednoczy się i skupia ideał wolności całego kraju.

Nawet ci, którym wydaje się, że w tej chwili manifestacye ściśle robotnicze mają prawo przed narodowemi, krzywdę wyrządzają samej idei wolności i poczuciu praw równych, gdy mniej lub więcej prowokacyjnie zachowują się wobec godeł przez ogół szanowanych. Nie tłomaczy ich wcale walka, wytoczona z innych stron hasłom demokratycznym.

*

Na zebraniach kojarzyły się ze sobą hasła narodowe, pieśni narodowe—z hasłami robotniczemi, pieśniami wolności. Kojarzyły się, lecz nie harmonizowały. Były nawet ubolewania godne starcia i wybuchy antagonizmów.

Jakie mogą być pobudki tych starć niepożądanych? W wielkiej chwili święta wolności, wszystkie hasła powinny mieć pełne równouprawnienie. Hasła narodowe powinny być przecie święte dla każdego. Robotnik polski tak samo je ukochał, jak swój hymn wyzwolenia. Każdy polak i każdy obywatel kraju ma dla nich cześć!

Gdy się te dwa hymny ideałów kłócą—nie jest to istotny rozdźwięk serc i idei. Jest to kłótnia partyjna, w której symbole zewnętrzne szukają dla siebie pierwszeństwa. Jest w tem jeszcze dalszy ciąg odruchów walki, która do niedawna toczyć się musiała potajemnie. Gdy hasła wolnościowe wyładowały się na zewnątrz, zapomniano o tem, że symbole nie powinny już oznaczać walk partyjnych, lecz istotę wolności. Zapomniano, że w tych obu promieniowaniach duszy ludu są zarówno przejawy uczucia demokratycznego.

Tej walki, która z konieczności daje powód do nieporozumień, która profanuje święto wyzwolenia, trzeba nadal unikać. Mamy też nadzieję, że ona prędko zejdzie z widowni, dając wolne ujście wszystkim dążnościom narodowym.

Jeśli jednak po części atakującą stroną były pewne odłamy socyalistyczne—to również pamiętać i o tem należy, iż w manifestacyach drugiej strony podejrzewały one rozmyślne profanowanie godeł czczonych, godeł narodowych, dla dalszego ciągu walki.

Taka walka była sztucznie wzniecona przez żarliwych prześladowców metody politycznej robotników. Wtedy, gdy robotnicy już zupełnie stępili swoje ostrze ekonomiczne, a wyostrzyli je, by ostatecznie podważyć polityczny ustrój ucisku, pewni rzecznicy nacyonalizmu najnamiętniej ich zwalczali. Wtedy też, jako antytezę boju o wyzwolenie, wysuwano hasło nacyonalizmu szowinistycznego.

KONKURS
IMIENIA BOLESŁAWA PRUSA.

3)

CYROGRAF.

—·—

(Ciąg dalszy, patrz nr. 249.)

Bohdan odjechał sam, żegnany serdecznie, uspokojony znacznie, raźny, wesoły, wypoczęty. Noc całą przespał w wagonie, a nazajutrz o południu wpadł do swej studenckiej, parterowej izdebki, którą spólnie z kolegą w dość odległym od centrum punkcie miasta zajmował.

Dzień był mroźny, słoneczny; rozległy i majestatyczny Kijów przedstawiał się wspaniale, dźwięczały ochoczo dzwonki, śnieg skrzypiał pod nogami. Bohdana ogarniała jakaś bezprzyczynowa, ogromna radość życia, rwał się już do „roboty, do czynu.

Są takie chwile wewnętrznego nastroju, kiedy nadmiar energii życiowej jakby skrzydła do ramion przypina. Stąpał nawet lżej, jakby nie idąc, a raczej płynąc w błękitnem powietrzu przezroczu.

Rozsłonecznione śnieżne pyłki szronu drgały, świecąc i mieniąc się tęczowemi barwami. Przechodnie mieli też wyraz rozradowania i wesela na zarumienionych od mrozu twarzach. Bohdanowi zdawało się, że niektórzy uśmiechają się życzliwie, patrząc na jego junacko na czubie zmiętą czapkę studencką i wyglądające z pod niej śmiejące się do świata oczy. Mijając lustrzaną szybę, zauważył, że i kołnierz munduru gra w słońcu jakoś odświętnie, miał złudzenie, że go po parutygodniowem niewidzeniu witają wszyscy i wszystko: ludzie, domy, dorożkarskie szkapy, lustrzane szyby, okryte szronem wysokie topole i wielki, dominujący nad całem miastem gmach „alma matris“.

— Gdyby tak spotkać Ankę.. — błysnęło mu w myśli.

Spojrzał na zegarek.

— O tej porze ma lekcyę muzyki — pomyślał.

Wszedł do studenckiej knajpki, mając nadzieję zastać tam którego z kolegów i zaczerpnąć coś nieco nowin ze świata.

Jakoż nie omylił się.

Witek Dołmund siedział już przy stoliku, spożywając swe zwykłe śniadanie.

— Wiesz, Bohdan, że już trzy razy byłem u ciebie — zawołał na wstępie — i to, uważasz, nie myśl sobie, że gwałtowny afekt pchał mnie po tych karkołomnych waszych [jarach, ale ten piernik Koziński na ciebie zagiął parol! A że, jak ci wiadomo, papa Koziński ma zaszczyt być kuzynem Leniewskich, a uważasz, panna Maryla Leniewska...

— No, no, już wiem! Mądrej palce dość głową w łeb!.. Ale czego chce odemnie Kozinder?... Pewnie już zgóry chce się zagwarantować, abym w jego asinusa w czasie wakacyi mądrość wszelaką wlewał. Konda fein, ale synalek leń pierwszej próby.

— Wyobraź sobie, że ten cymbał pozostaje w domu, chorowity ma być, anemiczny, doktorzy radzą trzymać na wsi. Stary ułożył sobie, że nikt inny, tylko ty musisz mu syna edukować i przygotować tak, aby zdał odrazu egzamin dojrzałości. Chce, abyś jechał z nim zaraz. Zapłaci słono. Jest na to zgóry zdecydowany, ale czy ty się zdecydujesz?... Tego już ani ja sam... moi drodzy parafianie, ani Kościół święty wiedzieć nie jest w stanie!..

To mówiąc, Witek rozkrzyżował ręce z komicznym patosem, był to bowiem figlarz wielki, znany w całej „studniarskiej“ kolonii, wyborny monologista i facecyonista.

— A pierze na niego!... — zaklął Bohdan.— Co? Ja miałbym rzucić budę, aby się zagrzebać żywcem w ich głupiej Bursztynówce, trzydzieści wiorst od kolei!.. Stary mantyka fiołka ma w głowie! Rzucić medycynę dla belferki! Tfu! Wściekł się Kozinder, czy co?...

— Czego się ciskasz? Powiadam, co mówię! Chcą cię gwałtem, łakną, wyrywają. Więc mówię ci, uważasz, tak a tak! A ty sobie wybieraj: wóz czy przewóz. Dla mnie to „ganz pomade“, a zresztą, wiesz co? Gdybyś się tam machnął, zająłbym twoją norę z gustem.

— Każ się wypchać! Ani myślę jechać. Właśnie mam teraz taki wściekły pęd do roboty, że powiadam ci: „góry z drogi, lasy z drogi!“

Tu Bohdan machnął ręką tak siarczyście, że aż się ciastko jedno z koszyka stoczyło na ziemię, jakby impetem jego wystraszone.

— Cyt, Bohdan! Sfiksowałeś? Ciastko z kremem! Całą dychę zmarnowałł Właśnie miałem apetyt je wgarnąć!

Zaczęli mówić o czem innem. Sprawy uniwersyteckie i społeczne pochłonęły całkiem ich uwagę, rozeszli się w przeciwne strony, przyrzekając spotkać się nazajutrz wieczorem u Leniewskich.

* * *

(d. c. n.)

To jest ważny motyw obecnego rozwojenia. Ale bez względu na motywy — ta walka istnieć nie powinna.

Szczera wolność wymaga pogodzenia uczuć demokratycznych z uczuciami narodowemi. Wewnętrznego rozdźwięku w ich istocie niema. Płyną one z tych samych dusz, jeśli są one prawe; kłócą się, gdy przemawia sekciarstwo, a nie uczucie, ani myśl rozumna.

—:—:—:—

Barbarzyństwa w koloniach.

———

Zaledwie skończył się proces dwóch urzędników kolonialnych— pp. T q é i Gand,—kiedy nadeszła wiadomość o śledztwie, wdrożonem przeciw wysłańcom rasy białej w Tonkinie, kiedy dzięki niedyskrecyi ogłoszonem zostaje sprawozdanie niedawno zmarłego podróżnika de Brazza o «systemie» barbarzyństwa, wprowadzonym przez urzędników francuskich do administracyi kolonialnej. Mamy do czynienia nie z wybrykami pojedyńczych wyrodków ludzkości, nie z histeryą biurokratów, którzy w swej hallucynacyi nadczłowieczeństwa dochodzą do bestyalności potwornej, ale z całym systemem haniebnym, który marnotrawi kolonie i hańbi republikę francuską.

Jest powieść Mirbeau p. t. „Le jardin des supplices", w której autor, były urzędnik myta miejskiego, pozwala swej fantazyi chorobliwej naszkicować szereg wymyślonych katuszy w połączeniu z lubieżnością patologiczną.

Sceną tych okropności mają być Chiny; w istocie rzeczy, to p. Mirbeau sam jest autorem tych pomysłów dzikich, sam jest ojcem tych majaczeń zwyrodniałych. Jego fantazya biurokraty, poszukującego towaru podlegającego mytu, sprowadzoną została na manowce.

Teraz w koloniach francuskich nie czarni lub mniej dzicy o żółtym kolorze cery sprawiają sobie «ogród katuszy», ale misyonarze cywilizacyi europejskiej, urzędnicy republiki o haśle wolności, równości i braterstwa. W dzień 14-go lipca, w dzień wielkiego święta narodowego, w rocznicę zdobycia Bastylii, panowie T q é i Gand robili doświadczenia dynamitem na związanych powrozami murzynach. Z tablicą praw człowieka w ręku uczono murzynów ludożerstwa z m u s z a n o ich do jedzenia rosołu, uwarzonego na kościach i mięsie murzynów zamordowanych. Nietylko gwałcono kobiety, ale bawiono się zarażaniem całych plemion syfilisem. Katowano ludzi do śmierci, torturowano myśl ludzką, by wykombinować katusze niesłychane jeszcze.

Z dziejów patologicznych ludzkości mamy tradycye o Neronach, upojonych władzą wielką— mamy wiadomości o Herostratesach, którzy z próżności chcieli wybudować sobie pomnik z popiołów i gruzów. Ale ci z a l e ż n i od samowoli ministeryalnej urzędnicy podrzędni, którzy pokryjomu przedzierzgają się w potwory, którzy nawet nie mają odwagi cywilnej występować jawnie w szatach katowskich, te hyeny o zębach kruchych i sztucznych—to zjawisko zupełnie nowe, przynajmniej w naszym okresie kultury i w warunkach opinii publicznej zdemokratyzowanej.

Są komentatorowie tych faktów, którzy przyczynę zjawiska tego widzą we właściwościach rasowych narodów łacińskich. Ale czyż wschód europejski nie żyje kulturą zachodnią? Czyż owe narody łacińskie nie wystawiły sobie wiecznych pomników litości, współczucia i humanizmu? Czyż zresztą nie jest faktem, że przy każdem niemal wstrząśnieniu politycznem we Francyi kwestya z u p e ł n e g o równouprawnienia w koloniach była postawioną na porządku dziennym?

Nie, przyczyny barbarzyństw kolonialnych ta tania i amatorska antropologia dać nam nie może. I nie dziw: część odpowiedzialności za barbarzyństwa wspomniane spada mianowicie na tę antropologię „s e c o n d h a n d", jak anglicy mówią, — tandeciarską, jakby się warszawianin wyraził.

To dzięki niej rozwinął się pogląd o zasadniczych różnicach rasowych i o potrzebie różnych moralności, różnego sposobu działania. Murzynom nie można dać wolności, jaką mają biali; chińczyków trzeba nawracać krwią i żelazem. Nawet w krajach europejskich, czyż nie mamy kwestyi szlezwigskiej, irlandzkiej i żydowskiej, usankcyonowanych antropologią „second hand". Cóż dziwnego, że narody—nadludzie mają misyonarzy— podbydlęta w rodzaju Toqué, Gand, Gentil i inne hyeny o karku giętym.

Nie chcemy jednak być jednostronnymi. Są we Francyi inne przyczyny tych barbarzyństw kolonialnych. Jedną z najważniejszych jest sposób rekrutowania urzędników kolonialnych. W Anglii naprzykład Gladstone zaprowadził system egzaminów konkursowych, aby położyć koniec nadużyciom partyjnym przy wyborze urzędników administracyjnych. We Francyi nietylko dla kolonii, ale nawet w metropolii minister decyduje, kto będzie urzędnikiem administracyjnym. To minister spraw wewnętrznych sam decyduje, kto ma być prefektem we Francyi; to minister kolonii sam wybiera administratorów kolonialnych. Protekcye, względy osobiste, a nie krajowe, decydują o nominacyi. Jeżeli zważymy, że do kolonii często dążą szumowiny krajowe, to nie dziw, że w Kongo, w Tonkinie i t. d., zjawiają się panowie Toqé i Gentil.

Przypominamy sobie dziś już zmarłego pana Aldemara Lecler'a, który na swych kartach wizytowych zajęcie swe i położenie społeczne określił słowem „mówca". Otóż A. Lecler „o r a t e u r" — tak się dał we znaki panu Clemenceau, że ten postanowił pozbyć się natręta z Paryża. Pewnego dnia redaktorzy pisma „Justice" (pp. Pichon, Pelletan, Millerand i inni) święcili wyzwolenie biura redakcyjnego od «mówcy», który otrzymał godność «rezydenta» w koloniach azyatyckich. Pan Lecler był atoli człowiekiem uczciwym, który, jeśli nie umiał zdziałać wiele dobrego, nikomu nie wyrządzał krzywdy i starał się wobec „żółtych" zachować swe poczucie moralne europejczyka. Ale ileż to natrętów szkodliwych, o moralności chwiejnej, o instynktach niskich, dostaje się w ten sposób do kolonii, które rujnują i okradają.

Druga przyczyna, która ułatwia byt urzędnikom w rodzaju Toqé, to brak stowarzyszeń ogólno-politycznych we Francyi, a szczególnie w stolicy kraju. Paryż żyje zanadto swemi bulwarami,—Paryż, stolica kraju i to stolica — głowa, jest zanadto paryskim. Najważniejsze zagadnienia krajowe, wszystkie zawiłe kwestye ludzkie, konają w Paryżu z zachodem słońca i zacierają się w barwach przecudownych, w jakich dzień przeżyty kładzie się do snu, aby obudzić się dopiero nazajutrz, po nocy marzeń i rozkoszy, w szatach zupełnie nowych. W tym Paryżu paryskim nie masz oka czujnego i śledzącego, co się dzieje za murami miasta, a tembardziej co się dzieje w imieniu kraju za morzami i górami.

Z tego rozmarzenia stolicy korzystają nieudolni ministrowie, korzystają jeszcze mniej udolni urzędnicy krajowi. Tymczasem na sztandarze krajowym, który przed wiekiem przeszedł był

TOMASZ HOOD.

Pieśń o koszuli.

Z utrudzonemi palcami,
Z źrenicą mętną, zastygłą,
Siedziała kobieta, w mizernych łachmanach,
Przy pracy, zgięta nad igłą —
Chyżo za ściegiem ścieg rośnie...
Zmęczona, głodna, zbolała,
Wszelako zgnębionym swym głosem, żałośnie
„Pieśń o koszuli" śpiewała.

„Szyj! Szyj! Szyj!
Gdy w dali kogutу pieją!
I szyj! Szyj! Szyj!
Gdy gwiazdy przez dach jaśnieją!
O dolo-ż moja, ty raczej
W tureckі mnie jasyr prowadź —
Tam przecie kobieta na duszę nie baczy —
Niż mam u chrześcian pracować!

„Szyj! Szyj! Szyj!
Póki się mózg nie zamroczy.
Szyj! Szyj! Szyj!
Póki nie zaćmią się oczy!
Kliniki, szlaki, wiązadła,
Wiązadła, szlaki, kliniki,
Aż sen mnie pod koniec już zmorzy—i wtedy
We śnie przyszyję guziki!

„Mężczyźni, co się istnieniem
Sióstr, żon i matek cieszycie —
Nie z płótna samego są ważne koszule...
W nich istot ludzkich tkwi życie!
Chyżo za ściegiem ścieg rośnie...
Zmęczona, głodna, zbolała,
Jam nitką podwójną zarazem z koszulą...
I sobie całun szywała.

„Lecz czemuż mówię o śmierci,
O tym ohydnym szkielecie?
Wszelako przed straszną tą masą nie zadrżę,
Do mnie podobna jest przecie..
Do mnie podobna jest przecie...
Wszak codzień patrzę... O, Panie!
Dlaczego tak drogi jest chleb na tym świecie,
A krew i ciało — tak tanie!

„Szyj! Szyj! Szyj!
Spoczynek nie jest mi znany;
A jakąż mam za to zapłatę? Ten barłóg,
Chleb suchy, nędzne łachmany,
Dach zapadnięty nad głową;
Ten stół, ten stołek złamany —
Ach już mi weselej z mym cieniem — jeżeli
Na puste upadnie ściany.

„Szyj! Szyj! Szyj!
Od świtu do snu godziny.
Szyj! Szyj! Szyj!
Jak więźnie za ciężkie winy!
Wiązadła, szlaki, kliniki
Kliniki, szlaki, wiązadła,
Aż serce skostnieje, aż mózg odrętwieje,
Jak ręka, z trudu opadła.

„Szyj! Szyj! Szyj!
W posępnym grudniowym mroku,
I szyj! Szyj! Szyj!
W światła i ciepła potoku —
Podczas, kiedy pod strzechą
Jaskółki w gniazdku radośnie
Świegocą i w blaskach się kąpią słonecznych,
Jakby mi mówiąc o wiośnie!

„Dajcie odetchnąć na chwilę
Pierwiosnków wonią tak błogą,
Nad głową mieć nieba pogodne błękity,
A traw kobierzec pod nogą..
I czuć pozwólcie przez chwilę,
Jak wolno było czuć w porze,
Gdym, nędzy nie znając, nie śniła, że spacer
Obiadu zastąpić nie może!

„I jedną tylko, jedyną
Dajcie mi chwilę wytchnienia
O, nie dla Miłości, o nie dla Nadziei —
Ja łaknę jej dla Cierpienia!
Ulżyłby płacz mej boleści,
Lecz łzy zostańcie w ukryciu!
Choć boleść tak wielka, wszak każda kropelka
Przeszkadzać będzie przy szyciu!"

Z utrudzonemi palcami,
Z źrenicą mętną, zastygłą
Siedziała kobieta, w mizernych łachmanach,
Przy pracy, zgięta nad igłą —
Chyżo za ściegiem ścieg rośnie...
Zmęczona, głodna, zbolała,
Wszelako zgnębionym swym głosem żałośnie —
Bogaczom niech dźwięczy ta nuta rozgłośnie —
„Pieśń o koszuli"—śpiewała!

Przełożył z angielskiego

Władysław Nawrocki.

Urodzony w r. 1798 w Londynie, łącznie z Ebenezerem Eliotem i Barry Cornwall'em, reprezentuje Hood w poezyi angielskiej kierunek tendencyjny. W utworach swych wskazuje on wady ustroju społecznego, kreśląc z serdecznem współczuciem w porywających wyrazach nędzę proletaryatu. Jak niewielu współczesnych jemu, czynny a wielostronnie uzdolniony, sam w nędzy życie zakończył w d. 3 maja 1845 r.

W dziesięć lat potem lud angielski postawił ukochanemu pieśniarzowi swemu pomnik, na którym wyryto słowa: „He sang the sang of the Shirt" (On wyśpiewał pieśń o koszuli). Wiersz ten, tak dotychczas popularny we wszystkich warstwach ludności angielskiej, natychmiast po ukazaniu się wywołał uchwały parlamentu i stał się powodem zawiązania wielu stowarzyszeń, mających na celu poprawę doli szwaczek londyńskich.

(Przypisek tłomacza).

Europę całą przy dźwiękach Marsylianki, krzepną krople krwi murzynów torturowanych. Miejmy nadzieję, że pewnego dnia zorza poranna oświeci te krople czerwone, jak nasza własna krew, jak krew paryska, a przetarte od marzeń oczy paryżan ujrzą je i zawołają: dosyć tej hańby.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

—s—

Petersburg, 10 listopada. Urzędownie. Z powodu wydrukowanego w № 10 644 „Nowego Wremieni" z dnia 10 go listopada listu, podpisanego przez przedstawicieli kozactwa, znajdującego się w Petersburgu, zostaliśmy upoważnieni do ponownego oświadczenia, że hr. Witte nie może brać na siebie odpowiedzialności za wszystkie pojawiające się w gazetach bez jego wiedzy komunikaty o wygłaszanych przez niego opiniach i poglądach rządu, którego przedstawicielem w te dni z konieczności był głównie hr. Witte, a obecnie będzie obejmująca władza rada ministrów. Poglądy rządu wyrażają się w komunikatach rządowych.

Petersburg, 10 listopada. Imiennemi Ukazami z dnia 10 b. m. mianowane zostały ministrami osoby, wskazane w depeszach agencyi.

Wice prezes akademii sztuk pięknych hr. Tołstoj uwolniony został od obowiązków z pozostawieniem godności ochmistrza.

Petersburg, 10 listopada. Minister marynarki powrócił z objazdów i dnia 10 b. m. odjechał do Kronsztadu.

Kremieńczug, 10 listopada. Patrole wzmocnione odwołano z ulic. Strzeżony jest bank państwa i kasa, tudzież poczta. Pracę wznowiono. Teatr i audytoryum zamknięte. Gubernator oświadczył, że będzie pozwalał na wiece, kierując się przepisami z dnia 25 października, będzie zaś przeszkadzał wiecom niedozwolonym wszystkiemi będącemi pod ręką środkami. Na kolei rygo-orłowskiej ruch częściowy podtrzymuje batalion kolejowy. Na ogólnym wiecu studenckim obradowano nad stosunkiem profesorów do ruchu o wolność.

Aleksandrowsk, 10 listopada. Straty od pożarów i rabunku przenoszą półtora miliona. Zabitych i zmarłych od ran około 15, pokaleczonych przeszło 60. Zorganizowano komitet pomocy. Na-tój pełen trwogi.

Czyta, 10 listopada. Około godziny 10 wieczorem około Czity pociąg towarowy najechał na pociąg sanitarny 167. Zabito 8 żołnierzów, 9 rannych ciężko, 7 lekko. Z brygady konduktorskiej ucierpiało 6. Dnia 8 b. m. na rozjeździe rozbił się pociąg towarowy, spalił się wagon ogrzewany z 5 ludźmi.

Nowa Buchara, 10 listopada. Bezrobocie na kolejach środkowo-azyatyckich ustało.

Moskwa 10 listopada. Otworzono zjazd ziemskich i miejskich działaczów.

Charków, 10 listopada. Zawieszające sesyę powiatowe zebranie ziemskie wznowiło starania o nową ustawę szkoły średniej, odpowiadającą życzeniom kraju czuwającego nad wychowaniem młodzieży.

Kijów 10 listopada. Przybyły naczelnik kraju gen. Suchomlinow, zwrócił się do ludności miejscowej z odezwą, wzywającą do spokoju i pracy, obiecując zapobiegać wszelkim zamachom na bezpieczeństwo osobiste.

Kazań, 10 listopada. Bezrobocie zecerów trwa już drugi tydzień. Gazety nie wychodzą. Właściciele drukarń nie zgadzają się na ustępstwa.

Wyborg, 10 listopada. Bezrobocie skończone. Stan wojenny zniesiony.

Kronsztad, 10 listopada. Spiskowcy zamknęli się w koszarach marynarki. W mieście wszędzie wojska. Rano przybyły dwa oddziały artyleryi gwardyi z ośmiu działami, dwa bataliony pułku Pawłowskiego z kartaczownicami.

Londyn 10 listopada. Gazeta «Pelmel» zaznacza, że biurokracya bez względu na wszystkie jej błędy jest maszyną roboczą społeczeństwa rosyjskiego. Zmiany winny mieć charakter stopniowy. Niemożliwem jest za jednem pociągnięciem pióra uwolnić setki i tysiące urzędników z zajmowanych posad. Wszystko, co może być zrobionem, to wydalenie najbardziej winnych, z liczby tych, którzy zgwałcili prawo i zastąpić ich przez ludzi uczciwych. Jeżeli hr. Witte i jego gabinet istotnie przystąpili do stopniowego wydalania gorszych żywiołów biurokracyi, to po ich stronie stanie większość ludu rosyjskiego.

Paryż, 10 listopada. „Matin" uważa dymisyę generała Trepowa za wypadek polityczny. Wyraża życzenie, aby skrajne partye okazały teraz bezwarunkowe zaufanie rządowi, ażeby konieczne w Rosyi uspokojenie nastąpiło jaknajprędzej. Zdaniem gazety, rozruchy w Kronsztadzie wykazują konieczność podtrzymania rządu przez partye liberalne i aby one pomogły Wittemu, który szczerze iść pragnie drogą reform.

Chrystyania, 10 listopada. Gazeta „Werdensland" pisze: Naród norweski zgodnie z istotnemi interesami ojczyzny, życzy szczerze i serdecznie powodzenia w pracy twórczej, która winna wprowadzić potężnego sąsiada na drogę wolności.

Królewiec, 10 listopada. Zawiesili pracę robotnicy portowi, żądając powiększenia płacy.

Paryż, 10 listopada. Senat przystąpił do obrad nad rozdziałem kościoła od państwa. Wniosek o odroczeniu rozpraw odrzucono 283 głosami przeciw 30. W izbie skończono rozprawy ogólne.

Tokio, 10 listopada. Krążownik «Wariag» dostawiony został z Portu Artura do Sasebo. Z jeńców posiadających uprzywilejowane prawo pierwszymi powrócić do ojczyzny, wysłano z Kobe 5 000, z Jokohamy 2 000

Londyn, 10 listopada. „Pel mel" dowodzi, że biurokracya to maszyna robocza społeczeństwa rosyjskiego. Zmiany w jej składzie winny być wprowadzone stopniowo. Nie można wydalić setek urzędników, jednakże jeżeli gabinet hr. Witte przystąpi do stopniowego usuwania górnych żywiołów biurokracyi, po jego stronie stanie większość społeczeństwa rosyjskiego.

DZIENNE.

Petersburg, 11 listopada. Urzędownie. Wezwanie św. Synodu do wiernych prawosławnych wszechrosyjskiej cerkwi. Przed 45 laty, 2 lutego 1861 roku samowładną wolą Cesarza Oswobodziciela spadło ciężkie jarzmo narodu — poddaństwo. Przeżegnawszy się znakiem krzyża, z gorącą dziękczynną modlitwą za swego Monarchę, lud prawosławny przyjął ten wielki dar z miłością i spokojem. Obecnie Manifestem z dnia 30 października, Najjaśniejszy Pan Najmiłościwiej raczył zawiadomić o swym niezachwianym zamiarze obdarzenia ludu swobodą obywatelską, swobodą sumienia, swobodą słowa i wszelkich związków i stowarzyszeń braterskich, do czynów spokojnych, do czynów miłości i pracy dla ojczyzny. Wielki to dar, który w niedalekim czasie dostanie lud, w miarę stopniowego i niezachwianego urzeczywistnienia przez władze właściwe woli Monarszej. Przyjmijcież go z modlitwą, radością i dziękczynieniem Najwyższemu szczodremu Rozdawcy wszelkich dóbr. Niewyczerpaną jest łaska naszego Najjaśniejszego Pana. Dar ten dał On narodowi swojemu dlatego, aby jego smutki i potrzeby dochodziły do Tronu Monarszego. Raczył On wezwać do pomocy sobie lud sam, w osobach, obdarzonych jego zaufaniem, wybrańców, aby oni mogli szczerze i bez bojaźni mówić prawdę o ziemi swojej i żeby przedtem, zanim On, Najjaśniejszy Pan, objawi wolę Swoją co do nowego prawa, wybrańcy ludu mogli uznać projekt prawodawczy. Biorąc pod uwagę liczne i niejednokrotne skargi ludu na postępowanie władz wykonawczych, Najmiłościwszy Samowładca rozkazał dać wolność głosowi ludu przez tych wybrańców, bez przeszkody donosić Tronowi swoje sądy o postępowaniu tych władz, prosząc o obronę, lub nowe dobroczynne prawo. Nie odsunął się przez to i nie może się odsunąć Monarcha od swego ludu. On zawsze jest kierownikiem losu rossyjkiej ziemi i teraz i w przyszłości, tylko Jego Najwyższa władza będzie uświęcała prawo i utrwalała je.

Jak ojciec, Monarcha troszczy się o synów swoich, zbliża ich do Swego Tronu i do Swojego Monarszego zadania. W Kościele Chrystusowym są wszyscy wolni, jak synowie jednego wspólnego Ojca-Boga.

Inaczej bywa w państwie świeckiem, gdzie prawo zmienia się, stosownie do dojrzałości ludu, to trzymając go pod opieką i w zależności, to nadając mu taki lub owy rozmiar swobody.

Tak bywa i w rodzinie; dopóki dziecko małe i nierozumne, ojciec uczy go i karze; kiedy zaś dorośnie i dojdzie do rozumu, aby nie osłabła w nim siła męska, ojciec zdejmuje zeń więzy pacholęcej niewoli i aby w całej sile ujawnił umocnione w nim zdolności, obdarza go większą swobodą i wówczas, niedawne dziecię, staje w szeregu braci dorosłych.

I lud rosyjski, jak niewolnik Boży dojrzewał, dochodząc do pory, w której zbierze ostatnie swe żniwo, dopóki Najwyższem słowem Monarchy nie był uznany za godnego być mężem w tej wierze, że korząc się przed wielkim tym darem, stanie się godnym tej łaski Cesarskiej. Zastanówcie się, jak bardzo błądzicie! stańcie się godnymi wielkiego znaczenia, jakie spadło na nas bracia, dzięki zaufaniu Monarchy i niech swobody, któremi obdarowani zostaliśmy, doprowadzą nas nie do swawoli, buntów, wiodących do nienawiści i do bratobójstwa, a do wolnego Chrystusowego pokoju i miłości, nietylko przyjaciół i braci chrześcian, lecz i do osób, obcych naszej wierze.

Pamiętajcie chrześcianie, że serce Monarchy w rękach Bożych i Najwyższy kieruje Nim. Obowiązkiem jest być posłusznym Monarsze nietylko ze strachu, ale i z rozkazu sumienia.

Ciężki grzech bierze na swoją duszę ten, co myśli przez gwałty i bunty złamać wiarę swojemu Monarsze. Służy on tylko ukrytym lub jawnym jego wrogom. Prawosławny Monarcha rosyjski jest wolny i silny przez władzę, poskromioną prawem. Pokarze on wichrzycieli prawa. Prosimy Cię, Boże, zbaw i obdarz łaską naszą ziemię, ucisz przeciwników, ucisz burzę, zbaw ziemię naszą, uspokój wzburzonych ludzi, błogosław lud na spokojną twórczą pracę w swobodnem Państwie, a Najmiłościwszemu Monarsze naszemu daj opiekę i pomoc w dobrej sprawie urządzenia ustroju państwowego.

Moskwa, 11 listopada. Dziś otwarto zjazd przedstawicieli ziemstw w kwestyi organizacyi pomocy dla głodnych.

Mitawa, 11 listopada. Przeciw przymusowemu zamykaniu sklepów wydano energiczne rozporządzenie.

Batum 11 listopada. Wiadomość o śmierci naczelnika powiatu ozurgeckiego od wybuchu bomby, jest nieprawdziwa.

Kronsztad, 11 listopada. Ogłoszono w mieście stan wojenny. Dzień dzisiejszy przeszedł spokojnie, ani rozruchów, ani strzelaniny nie było. Pożary ustały. Przybyły bataliony 3 gwardyjskich i 4 pułków armii, tudzież artylerya z kartaczownicami.

Komendy i patrole aresztują na ulicach majtków. W doniesieniach gazet o wypadkach kronsztadzkich wiele jest nieprawdy i przesady. Oto historya minionych dni: dnia 5-go listopada po wiecu majtków nastąpił pogrom domów publicznych; zaś dnia 6 objazd komendantów flagmańskich załóg okrętowych i przedstawienie przez majtków ich żądań; dnia 7 list. wyniknął drugi pogrom domów publicznych, zaś dnia 8 majtkowie usiłowali odbić artylerzystów, aresztowanych za rozruchy. Nastąpiło wzburzenie w niektórych rotach artyleryi fortecznej i batalionu fortecznego.

Rozruchy załogi, zbrojne powstanie, pogrom sklepów i klubów morskich, biblioteki morskiej. Dnia 9 b. m. pogromy trwały w dalszym ciągu, przybyły wojska dla uśmierzenia spiskowców. Dnia 10 b. m. rozruchy uspakajają się. Majtków zaczęto rozbrajać. Liczby ofiar rozruchów określić trudno. W każdym bądź razie mniej, niż się zdawało w początku pod wrażeniem strasznej strzelaniny. W szpitalu morskim jest 20 zabitych, 6 zmarłych od ran, 75 ranionych.

Są ranni i zabici i w innych miejscowościach. Noc z 10 na 11 przeszła spokojnie.

New-York, 11 listopada. Prasa amerykańska żywi zupełne zaufanie w szczerość rządu rosyjskiego co do urzeczywistnienia reform. „New York Times" pisze: Zadanie hr. Wittego jest herkulesowe; wszystkie partye winny mu spółdziałać. „New York Tribun" ma nadzieję, że Rosya uzbroi się w cierpliwość. Rewolucyoniści będą czytali słowo rewolucya bez litery r.

Wiedeń, 11 listopada. Minister komunikacyi zwrócił się do służby kolejowej z odezwą, aby powróciła do pracy dla uniknięcia ciężkich następstw, obiecując polepszyć jej byt z warunkiem przywrócenia prawidłowego porządku.

Londyn, 11 listopada. Balfour w Guidhal wypowiedział mowę o polityce zagranicznej.

Rosya zwraca na siebie powszechną uwagę ruchem, skierowanym na korzyść samorządu. Niema takiego w Wielkiej Brytanii, kto nie życzyłby temu ruchowi powodzenia, nie współczuł epizodom, które zamroczyły jego początek

Wielka Brytania od dziesięciu lat dąży do usunięcia przyczyn zatargów z innemi państwami. Wytężono wszystkie usiłowania, aby doprowadzić do końca kwestyę o sądzie polubownym.

Było 16 wypadków, w których Wielka Brytania zwracała się do sądu rozjemczego. Jednem ze stałych źródeł nieporozumień było nieokreślenie granic niektórych posiadłości, wikłające stosunki z Francyą, Niemcami, Portugalią i Ameryką. W chwili obecnej wszystkie spory zagraniczne rozstrzygnięto. Źródłem zaś trudności dla krajów kulturalnych staje się szereg państw od Korei do Marokka. W tej dziedzinie zabezpieczenie pokoju gwarantowane jest umowami z krajami kulturalnemi. Niebezpieczeństwo naruszenia pokoju w przyszłości jest możliwem w razie usiłowań państwa do rozszerzenia swych granic i naruszenia praw sąsiadów. Takie nieszczęście w Europie jest nieprawdopodobnem.

Można mieć nadzieję długotrwałości pokoju, jednakoż trzeba być gotowym na wszelki wypadek

Rzym, 11 listopada. „Popolo“ wypowiada współubolewanie z powodu braku zaufania, okazanego rządowi po Manifeście, oskarżając reakcyonistów, wywołujących rozruchy w interesach biurokracyi.

Sofia, 11 listopada. Gazeta nieboszczyka Karawelewa „Preporzec“ pisze:

Naród rosyjski osiągnął to, co można było otrzymać od rządu. Należy oczekiwać, co uczyni sam naród dla urzeczywistnienia rozpoczętej sprawy. Gazeta «Mir» ma nadzieję, że odrodzenie Rosyi zapewni słowiaństwu nową erę.

Z WARSZAWY.

—s—

(Telefonem).

— Generał-gubernator warszawski Skałłon, wobec krążących uporczywie pogłosek o pogromie żydów w Warszawie, wydał obwieszczenie, że wszelkie zaburzenia, wyniknąć mogące w mieście, tłumione będą siłą oręża, przy pomocy wojska i policyi.

— Dzisiaj na kolejach nadwiślańskich przestaną kursować pociągi z obsługą wojskową w kierunku Mławy i Kowla.

Katastrofa kolejowa. Wczoraj na 36 wiorście od Warszawy, wykoleił się pociąg towarowy, dążący do Brześcia Litewskiego. Katastrofa zdarzyła się pod Nowo-Mińskiem, skutkiem wyjęcia na danej przestrzeni śrub ze szyn, które zostały całkiem rozluźnione. Dziewięć wagonów zostało zniszczonych. Maszynista zabity, nadkonduktor i konduktor odnieśli ciężkie rany. Ostrzeżony telegraficznie pociąg, dążący z przeciwnej strony, zatrzymany został na wiorstę przed miejscem katastrofy.

Od Administracyi „Rozwoju”.

Prosimy uprzejmie szanownych naszych prenumeratorów, aby, jeśli nie otrzymają numeru, za każdym razem reklamowali do administracyi pisma.

„DERBY"

KANTOR KRUCZA 8, w Warszawie. Telefon 57—67.

WARSZAWSKA FABRYKA

PASZY POSILNEJ

dla: Koni, Mlecznych Krów i Opasów.

Pożywniejsza i tańsza od naturalnej!

Sprzedaż dla Warszawy, warszawskiej i piotrkowskiej gub. **ul. Śliska № 4, w Warszawie.** Telefon 59—12. 1449-4-3

1458—3—3

Fabryczny Skład Porcelany

„Ćmielów"

Łódź, ulica Piotrkowska № 31

poleca po cenach fabrycznych:

Serwisy stołowe malowane, na 12 osób od rb. **38** do **280.**
Garnitury do kawy na 12 osób od rb. 6 do rb. 60.
Garnitury na umywalnie od rb. **4.50** do rb. **50.**
Szkło stołowe w nowych fasonach.
Przybory do likieru. Wazony do kwiatów.
Popielniczki. Figurki Żardinierki.

Specyalność — **wyprawy ślubne.**

WARSZAWSKIE TOWARZ. AKCYJNE

HANDLU TOWARAMI APTECZNEMI

dawniej ZJEDNOCZENI APTEKARZE

Ludwik Spiess i Syn

w WARSZAWIE

FILIA w ŁODZI: ul PIOTRKOWSKA 107, vis-a-vis fabryki J Heinzla,

POLECA:

Ocet winny i do marynat. Perfumy krajowe i zagraniczne.
Oliwy stołowe i do palenia. Wody kolońskie różnych fabryk.
Nawozy sztuczne pod kwiaty doniczkowe. Mydła i kosmetyki.
Wody mineralne. Specyfiki zagraniczne.
Produkty chemiczno-techniczne i t. p. 1141—14-11

Ricinus Siccol

(Olej rycinowy w proszku)

przyjemny w smaku, w działaniu przewyższający olej płynny. Do nabycia we wszystkich aptekach, oraz składach aptecznych. Wyłączni Reprezentanci na Cesarstwo i gub. Królestwa **Erlich i S-ka,** Warszawa. Sienna 9. 1479 8-2

Spódniczki kostyum. po rb. 8 50
Kostyumy damskie od rb. 25 —

Boa futrzane — od rb. 5.—
Peleryny „Dubelfass" od rb. 10.—

Saki angielskie od rubli 18.—
Saki pluszowe od rubli 22.50

Oddział okryć damskich **E. Schmechla,** Piotrkowska 98.

842

Oszczędność na opale!

Podwójna wydajność ciepła!

Multyplikator ogrzewania

patent **Gasselreder i Niemeczek**

daje się zastosować do każdego pieca kaflowego bez potrzeby przestawiania tegoż, wydziela ciepło natychmiast po napaleniu. Usuwa wilgoć. Nieodzowny w większych chłodnych pomieszczeniach, jak magazyny, biura szkoły, kościoły etc.

Oszczędność na opale.

Piece żelazne multyplikatorowe płaszczowe.

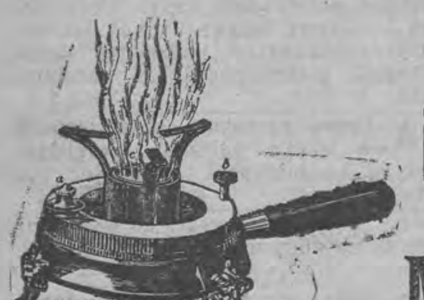
Wyłączny reprezentant na Łódź i okolicę:

A. O. Teschich, Łódź

Widzewska № 64, Telefon № 240

fabryka tektury dachowej „Bitum", skład pieców kaflowych fabryki „Machory", posadzki terrakotowej, cementu, cegły i glinki ogniotrwałej, rur kamiennych etc. 1430.16.7

Podwójna wydajność ciepła!!!



Lampy, kuchenki

i PIECE gazowe i spirytusowe

poleca w wielkim wyborze

M. Burakowski

Cegielniana № 37. Telefon № 694. 1471 10 2

Sprzedaż fabryki.

Mam zamiar sprzedać moją

Fabrykę guzików

z całkowitem urządzeniem i materyałem bez fabrycznych budynków. Te ostatnie mogą być jednakże na pewien czas wydzierżawione.

Reflektanci zechcą łaskawie zgłaszać się piśmiennie wprost do mnie bez pośrednictwa.

Ernest Wever

ulica Milsza 43.

1524—3—1

Otwieram równoległe oddziały

z wykładem w języku polskim.

Opłata w tych oddziałach możliwie nizka. Lekcye wieczorne dla dorosłych. Zapis kandydatów codziennie.

Thomas

1520—8—1 **ulica Andrzeja № 11.**

Koncesyonowane biuro nauczycielskie i rekomendacyjne

Wagner

w Łodzi, ulica Piotrkowska 121.

Ma natychmiast do umieszczenia: nauczycieli, nauczycielki, freblówki, i bony różnej narodowości. **Dział rekomendacyjny poleca:** buchalterów, kasyerów, kasyerki, ekspedyentów, magazynierów, agronomów, osoby do towarzystwa, gospodynie, krojczynie i wszelkiego rodzaju służbę domową, tylko z dobremi świadectwami **rekomenduje.** 685—r- 21